

nasza parafia

Informator Parafii
Ewangelicko-Augsburskiej
Wniebowstąpienia Pańskiego
w Warszawie
3(27)|2026

bądź wola
twoja!



Jesień pod znakiem modlitwy

Szanowni Państwo — Drogie Czytelniczki, Drodzy Czytelnicy!

Za nami okres wakacji i urlopów. Na gruncie parafialnym powróciliśmy do regularnych spotkań, a dzieci i młodzież rozpoczęły swoje lekcje w ramach międzyszkolnego punktu katechetycznego, który działa w naszej parafii. Zdążyliśmy już także przygotować jesienne wydanie naszego informatora, którego tematem przewodnim jest modlitwa. W ten sposób nawiązujemy poniekąd do poprzedniego wydania, w którym w głównej mierze pisaliśmy o nabożeństwie. W każdym nabożeństwie występuje kilka różnych modlitw. Konkretyzujemy zatem tematykę, która w istocie wykracza poza ramy nabożeństw.

W zasadzie nie ma żadnego spotkania parafialnego, lekcji religii czy próby chóru, które nie rozpoczynająby się lub nie kończyły zmówieniem dłuższej czy krótszej modlitwy. Temat ten jest jednak szerszym zagadnieniem, ponieważ dotyczy również nas osobiście — modlimy się przecież w naszym życiu codziennym. Zapewne każda i każdy z nas ma w tym wymiarze swoje własne doświadczenia oraz

preferowane sposoby praktykowania. Poza Modlitwą Pańską, którą można nazwać wzorcową i uniwersalną, nie ma modlitw lepszych lub gorszych — pod warunkiem, że są szczere.

Modlić można się wszędzie. Długo lub krótko. Na głos albo w milczeniu. Własnymi słowami lub korzystając z przemyślanych, gotowych modlitw, które można znaleźć w modlitewnikach. Wypowiadamy słowa, których adresatem jest Bóg objawiający się nam w osobie Jezusa Chrystusa. Modląc się ufamy, że Bóg nas słyszy. W ten sposób objawił się nam w swoim Słowie — Dlatego modlitwę rozumiemy jako rozmowę z Bogiem, w której otwieramy się na Jego obecność i słuchamy Jego głosu. Będąc z Bogiem w bliskiej relacji, w modlitwie możemy powiedzieć Mu wszystko, w tym m.in. wyznawać swoje grzechy i dzielić się radościami. Pierwszą odpowiedzią wiary na Słowo Boga nie jest działanie, lecz właśnie modlitwa. Trudno sobie wyobrazić autentyczne życie chrześcijańskie bez praktyki modlitwy.

Nie ulega wątpliwości, że modlitwy – w całym bogactwie ich rodzajów – stanowią serce chrześcijańskiej praktyki wiary. Zarazem każda modlitwa jest zawsze również wyznaniem wiary w Boga, ponieważ taka wiara w praktyczny sposób urzeczywistnia się właśnie w modlitwie. W tym sensie należy rozumieć słowa apostoła Pawła z Pierwszego Listu do Tesaloniczan: *Nieustannie się módlcie* (1 Tes 5,17 / BE). Niemal identyczne w swojej wymowie są także słowa samego Jezusa, który zachęca nas, radząc: *Proście a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, pukajcie a otworzą wam* (Mt 7,7 / BE).

Modlitwa jest jedynym sposobem na potwierdzenie, że liczymy się z realnością i obecnością Boga. W zasadzie każda zakłada osobową ideę Boga — tak jak wiara w Boga właśnie w modlitwie znajduje swój najbardziej fundamentalny wyraz.

Oprócz artykułów poświęconych głównemu tematowi, jesienne wydanie Informatora zawiera również teksty w stałych rubrykach. Publikujemy również kazanie wygłoszone na rozpoczęcie nowego roku szkolnego oraz refleksję poświęconą okolicznościom powstania tłumaczenia Biblii Warszawskiej, której 51. rocznica mija w tym roku. Prezentujemy także relację z ogólnopolskiego wydarzenia, jakim było Forum Kobiet Luteranckich, które odbyło się w naszej diecezji.

Gorąco dziękuję wszystkim autorom i autorom za napisanie tekstów. Pięknie dziękuję także osobom, które wykonały prace redaktorskie, korektorskie i edytorskie. Szczerze polecam jesienną edycję „Naszej Parafii” i mam nadzieję, że okaże się dla Państwa interesująca oraz inspirująca!

ks. dr Dariusz Chwastek
proboszcz

Przestrzeń spotkania

Wiara chrześcijańska bez praktyki modlitwy jest nie do pomyślenia. Różnego rodzaju modlitwy to także ważny element każdego ewangelickiego nabożeństwa, za pośrednictwem których komunikujemy się z naszym Stwórcą i od-

powiadamy na Jego Słowo. Ale oprócz modlitw kulturowanych we wspólnocie jako ludzie wierzący zwracamy się do Boga także w osobistych (prywatnych) modlitwach. Używamy wtedy zazwyczaj własnych słów lub odwołujemy się

do przygotowanych modlitw, które zostały np. wydane w formie modlitewników. Są one pomocne w codziennym praktykowaniu wiary poprzez regularne rozmowy z Bogiem.

Modlitwa pomaga radzić sobie z codziennymi problemami i jest okazją do wyrażania wdzięczności, pragnień, niepokojów i smutków. Rozmawiając z Bogiem, nie tylko można, lecz wręcz należy modlić się o innych. W modlitwach prosimy również, by Bóg pozwolił nam rozpoznawać swoją wolę i obdarzył nas siłami do życia i działania zgodnie z Jego zamiśłem. Tego uczył Jezus: *Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie* (Łk 22,42b / BE).

Można wyróżnić kilka typów modlitw: dziękczynne i uwielbiające Boga, które są wyrazem radości życia; modlitwy błagalne wyrażające prośby o pomoc i zaspokojenie potrzeb duchowych lub materialnych; rytualne przywoływane w czasie nabożeństw oraz medytacyjne, które służą pogłębionej refleksji; wreszcie modlitwy będące lamentacjami, które są rodzajem protestu i wyrażają skargi, w których – wbrew pozorom – również dochodzi do głosu wiara w Boga. W skrajnych przypadkach skargi mogą nawet przerodzić się

w oskarżenia kierowane pod adresem Boga (pomyśłmy, np. o wymowie Księgi Hioba).

Dlaczego i po co?

W modlitwie osoba modląca się odnosi się nie tylko do Boga i wspólnoty wierzących, lecz zarazem do siebie i swojego własnego doświadczenia. Wypowiadając swoje najgłębsze myśli przed Bogiem, człowiek modlący się odwołuje się do własnego istnienia i egzystencji, a także do swoich relacji z innymi i do otoczenia, a te mogą być nad wyraz skomplikowane i trudne.

W prośbach, uwielbieniu lub skargach osoba modląca się wchodzi w bezpośrednią relację z Bogiem. Nie nawiązuje jej sama, lecz jest do niej zapraszana przez samego Boga. W tym sensie modlitwa wyraża fundamentalną „bierność” wiary, która nie zawdzięcza swojego istnienia samej sobie. Wszak wiara jest darem Boga!

Warto jednak podkreślić, że modlitwa i działanie nie wykluczają się wzajemnie. Przeciwnie, modlitwa powinna stale towarzyszyć naszym działaniom – niczym wdech i wydech. Reformator ks. Marcin Luter powiedział: „Mam dziś wiele do zrobienia, dlatego muszę się dziś dużo modlić”. Modlitwa może być zatem źródłem siły do życia i działania. Zarazem jest również miej-

scem, w którym uczymy się rozpoznawać, kiedy należy się poddać temu, co nas spotyka lub kiedy należy temu stawiać opór.

Zdarza się też, iż modlitwa jest błędnie rozumiana jako ucieczka od świata. Właściwie rozumiana jednak otwiera człowieka na świat i otaczających go ludzi. A więc kto otwiera się na Boga w modlitwie, ma szansę być bardziej uważny na otaczającą go rzeczywistość oraz innych ludzi. Modlitwa ma swój czas – tak jak działanie. W modlitwie człowiek znajduje się i orientację dla swoich działań, które już realizuje lub dla tych, które dopiero planuje. Może się zdarzać, że zamiast dialogu z Bogiem, nasza modlitwa będzie raczej przypominać monolog. Bóg wtedy milczy. Prawda jest raczej taka, że On nie wtrąca się, gdy jesteśmy zajęci własnymi myślami. Ten, kto chce usłyszeć Boga, musi zarazem umieć milczeć. W ciszy naszego języka Bóg otrzymuje miejsce na swoje Słowo.

Mówienie i słuchanie

Wynika z tego wniosek, że umiejętność modlenia się oznacza ćwiczenie się w milczeniu. Innymi słowy, szkoła modlitwy to nic innego jak szkoła milczenia. Pod koniec swojego życia francuski poeta Antoine de Saint-Exupéry (1900–

1944), w książce pt. „Twierdza” trafnie zauważył, „że nauka modlitwy polega na nauce milczenia i że miłość zaczyna się dopiero tam, gdzie nie można oczekiwać żadnego daru. Miłość jest przede wszystkim praktyką modlitwy, a modlitwa praktyką milczenia”.

Podobne doświadczenie było także udziałem XIX-wiecznego duńskiego teologa luterańskiego, który w jednym ze swoich dzieł zapisał: „W miarę jak moja modlitwa stawała się coraz bardziej nabożna i skupiona, miałem coraz mniej do powiedzenia, aż w końcu całkowicie zamilkłem. Tak to właśnie jest: modlić się znaczy nie tyle słyszeć siebie, ile modlić się to wyciszyć się i milczeć, aż modlący się usłyszy Boga”. Gdy przechodzimy od proszenia i wielomówności do ciszy, modlitwa przestaje być monologiem, a staje się przestrzenią spotkania. Z doświadczenia wiemy, jak trudno jest się wyciszyć. Zazwyczaj żyjemy w stanie ciągłego niepokoju, który może być skutkiem oddziaływania na nas współczesnych środków przekazu. Ponadto, w miejscu pracy – jeśli jesteśmy czynni zawodowo – presja terminów często nie pozostawia nam czasu na refleksję, zwłaszcza tę pogłębioną. Zazwyczaj liczą się wydajność oraz szybkość myślenia i działania. Stąd nie-

raz pędzimy przez ten hałaśliwy świat i biada tym, którzy nie nadążają lub nie mają siły, by biec.

Hałas współczesnego świata zagłusza Słowo Boga i Jego obecność. Im głośniejsi są ludzie, tym cichszy staje się Bóg. Ludzie uciszają Boga. I rzeczywiście, Bóg potrafi milczeć! Współcześni teologowie mówią w tym przypadku o „utracie Boga”. Pośród hałasu swojego życia człowiek nagle słyszy ciszę Boga. Wydaje się, że nic nie jest bardziej niepokojące niż ta cisza Boga. Z kolei w ogóle nie słysząc Boga lub słysząc Go z trudem, ludzie stają się coraz głośniejsi. W ten sposób zamyka się to błędne koło.

Każdy rodzaj mowy, która jest wartościowa i ma coś do przekazania innym, ma swoje źródło w ciszy. I również w ciszy języka cisza Boga może znaleźć swój kres, dzięki czemu zaczyna On mówić na nowo i daje się usłyszeć. Mówiąc obrazowo, Bóg kocha ciche dźwięki. Prorok Eliasza doświadczył tego na górze Horeb, gdzie szukał Boga (1 Krl 19,1–18 / BE). Jednak Bóg nie objawił się w szalejącej burzy ani w huku trzęsienia ziemi, ani w trzasku ognia. Nie, On objawił się w szepcie łagodnego wiatru, w „unoszącej się ciszy”, jak to przetłumaczył Martin Buber.

Kto pragnie słyszeć Boga, powinien ćwiczyć swoje uszy w ciszy języka. Modlitwa jest szkołą ciszy. Oczywiście, właściwej modlitwy trzeba się nauczyć. Jednakże to ćwiczenie się i uczenie modlitwy będzie utrudnione, a nawet niemożliwe tak długo, jak długo pragnąc usłyszeć Boga, człowiek będzie zajęty sobą i rozproszony. Wtedy pozostaje zamknięty na głos Boga.

To oznacza, że praktyka modlitwy nie jest oczywista. Nabycie umiejętności modlenia się nie zakłada w pierwszym rzędzie rozumienia, lecz modlitwy innych oraz ich doświadczenia, które się przyjmuje lub na które się reaguje. Tylko w ten sposób można przewyciężyć własne milczenie. Rozwijając własną praktykę modlitwy w kontakcie z innymi – człowiek staje się podmiotem religijny – staje się ona wtedy dla niego doświadczeniem rezonansu. Wymaga to otwartości, naśladowania i odkrywania. Dzieci często inspirują się na przykład modlitwami dorosłych i uczestniczą w nich swobodnie, często jedynie za pomocą gestów lub pozycji ciała. To z kolei dobrze ukazuje, że modlitwa obejmuje ciało i wewnątrz (duszę) człowieka.

Biblijne podpowiedzi

Jak powinniśmy się modlić i czego powinny dotyczyć nasze modlitwy? Pytanie to nie było obce nawet apostołowi Pawłowi, który w Liście do Rzymian przyznał przed sobą i swoimi czytelnikami: *Nie wiemy bowiem, o co i jak należy się modlić* (Rz 8,26b / BE). Wtedy przez swojego Ducha Świętego objawia się działający Bóg i modli się za nas.

W Ewangeliach Mateusza i Łukasza to właśnie uczniowie są tymi, którzy proszą Jezusa, by nauczył ich się modlić. W odpowiedzi daje im Modlitwę Pańską, która nawiązuje do najlepszych wzorców modlitw żydowskich. To stwierdzenie w niczym nie kłóci się z faktem, że Modlitwa Pańska stanowi najważniejszą MODLITWĘ chrześcijaństwa w pełnym tego słowa znaczeniu. Judaizm czasów Jezusa tym różnił się od środowiska hellenistyczno-rzymskiego, że był wytrwały i wierny w modlitwie. Innymi słowy, Jezus wywodził się z ludu, który umiał się modlić. Modlitewnikiem Izraela jest przecież Księga Psalmów.

Szczęśliwie Psalmy Izraela jako część Starego Testamentu stały się także modlitewnikiem chrześcijan. Jednym z najbardziej znanych i prawdopodobnie najczęściej od-

mawianych psalmów jest Psalm 23. Ale również inne zajmują „mocne” miejsce w tradycji chrześcijańskiej, wśród których znajduje się siedem psalmów pokutnych (6, 32, 38, 51, 102, 130, 143). Na przykład Psalm 51 był kluczowym tekstem teologicznym dla Marcina Lutra. Ponadto wiele pieśni kościelnych stanowi adaptacje tekstów zaczerpniętych właśnie z Księgi Psalmów.

Modlitwa Pańska – będąc wzorem modlitwy – została nam przekazana w Nowym Testamencie w dwóch wersjach: krótszej w Ewangelii św. Łukasza (11,2–4) i dłuższej – w Ewangelii św. Mateusza (6,9–13). Cała tradycja chrześcijańska podąża za wersją Mateuszową, która później została rozszerzona o tzw. doksologię: „Albowiem Twoje jest Królestwo i moc, i chwała na wieki wieków”.

Zgodnie z przekazem Ewangelii św. Mateusza, Modlitwa Pańska składa się z wstępu, siedmiu prośb oraz zakończenia. Jeśli jednak słowa: „I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego”, potraktujemy jako jedną prośbę, modlitwa będzie składać się z sześciu prośb. Pierwsze trzy skierowane są bezpośrednio do Boga. Dotyczą one uświęcenia Bożego imienia, nadejścia Królestwa Bożego i wypełnie-

nia Jego woli. Kolejne trzy (względnie cztery) prośby skierowane są do uczniów, a chodzi w nich o ludzkie potrzeby: chleb powszedni, odpuszczenie grzechów, ochronę przed pokusami i wyzwolenie od zła. Modlitwa Pańska wyraża głębokie zaufanie, z jakim człowiek powinien powierzać się Bogu i porusza najważniejsze aspekty chrześcijańskiego życia.

Ściąga z wiary

Modlitwa Pańska stanowi nie tylko szkołę modlitwy, lecz może być również rozumiana jako suma nauczania Jezusa. Zgodnie z teologią chrześcijańską, Bóg ostatecznie objawił się w osobie Jezusa z Nazaretu, a więc w Jego życiu, nauczaniu i śmierci. Dlatego w ujęciu chrześcijańskim o Bogu można mówić tylko wtedy, gdy zarazem mówi się o Jezusie z Nazaretu. Można mówić do Boga Jezusa Chrystusa tylko wtedy, gdy człowiek modli się w imieniu Jezusa.

W najprostszy sposób dzieje się to właśnie wtedy, gdy wierzący w imieniu Jezusa wypowiada słowa modlitwy, której On sam nauczył swoich uczniów. Za każdym razem, gdy zmagawiana jest Modlitwa Pańska – czy to we wspólnocie podczas nabożeństwa, czy indywidualnie – w praktyce ma miejsce

wyznawanie wiary chrześcijańskiej. Modlitwa jest bowiem zaw sze aktem wyznania własnej, osobistej wiary, którą dzielimy z innymi.

W Modlitwie Pańskiej, którą w imieniu Jezusa kierujemy do Boga, zwracamy się do Niego jak do Ojca, który jest zarazem Panem wszechświata. Naśladujemy w tym Jezusa, który również zwracał się do Boga jako do Ojca i konsekwentnie w Nowym Testamencie jest nazywany Synem Bożym, a Jego uczniowie – dziećmi Bożymi. We wspólnej wierze i modlitwie są zjednoczeni z Jezusem niejako w rodzinie, która nie opiera się na pochodzeniu biologicznym (por. Mt 12,46–50).

W rodzinie Jezusa nie obowiązują żadne różnice (por. Ga 3,28) między Żydami a poganami, mężczyznami a kobietami, niewolnikami a wolnymi lub biednymi a bogatymi. Zwracając się do Boga Ojca, modlitwa zaczyna się w pewnym sensie od obietnicy zbawienia. Z uwagi na to, że modlitwa „Ojcze nasz” została sformułowana i przekazana uczniom przez samego Jezusa, jest z nią ściśle związana obietnica rzeczywistego wysłuchania i odpowiedzi Boga – zgodnie ze słowami z Ewangelii św. Mateusza: *Ojciec wasz bowiem wie, jakie ma-*

cie potrzeby, jeszcze zanim Go poprosicie (Mt 6,8b / BE). Zatem w Modlitwie Pańskiej swój wyraz znajduje pewność wiary, do kogo się zwracamy.

W tym miejscu należy zauważyć, iż również Apostolskie Wyznanie Wiary tytułuje Boga – Stwórcę nieba i ziemi – jako Ojca. Tego zwrotu nie należy jednak interpretować w kategoriach antropomorficznych (uczłowieczających Boga) ani patriarchalnych. Warto pamiętać, że Bóg ma również cechy o charakterze macierzyńskim, co potwierdza starotestamentowa księga proroka Izajasza, mówiąc, że Bóg ukształtował i stworzył Izrael z łona matki (por. Iz 44,2. 24). W tej samej Księdze Bóg jest porównany do rodzącej kobiety (Iz 42,14), a w ostatnim rozdziale Bóg obiecuje swojemu ludowi: *Jak ktoś pociesza matka, tak Ja będę was pocieszać* (Iz 66,13 / BE).

Bóg tkwi w szczegółach!

Odnosząc się szczegółowo do treści Modlitwy Pańskiej, na początku mamy do czynienia z wezwaniem do uświęcenia imienia Bożego (*Święć się imię Twoje*), co należy ściśle rozumieć w kontekście Dzieśięciu Przykazań. Odwołując się do numeracji zastosowanej w Dekalogu przez ks. Marcina Lutra, drugie przykazanie wymaga, by imie-

nia Bożego nie używano nierozważnie ani niewłaściwie. Istnieje również związek z chrztem, ponieważ pierwsze wspólnoty chrześcijańskie żywiły przekonane, że wszyscy, którzy przyjmują chrzest w imię ukrzyżowanego i wywyższonego Chrystusa, są w ten sposób uświęceni (por. 1 Kor 6,11).

Kolejna prośba dotycząca przyjścia Królestwa Bożego (*przyjdź Królestwo Twoje*) prowadzi nas do sedna orędzia Jezusa, który nie tylko głosił nadejście panowania Boga, lecz także urzeczywistniał je poprzez swoje czyny, sposób postępowania z grzesznikami i celnikami oraz zasiadanie z nimi przy stole.

Wola Boża, o której realizację prosimy w trzeciej prośbie Modlitwy Pańskiej (*bądź wola Twoja*), wyrażona jest w Jego przykazaniach, przede wszystkim w podwójnym przykazaniu miłości i w Dekalogu.

W czwartej prośbie (*Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*) Modlitwa Pańska zmienia się z „Ty” adresata modlitwy, którym jest Bóg Ojciec, na „my” modlącego się zgromadzenia. Prośba o chleb powszedni jest prośbą o utrzymanie w ogóle. W tej prośbie modlący się potwierdza wyznanie wiary, że Bóg stworzył go wraz ze wszystkimi innymi stworzeniami, nadal podtrzymuje i za-

chowuje go każdego dnia – „a to wszystko jedynie z ojcowskiej, boskiej dobroci i miłosierdzia, bez wszelkiej zasługi i godności mojej”, jak napisał Marcin Luter w objaśnieniu do Pierwszego Artykułu Wiary (*Mały Katechizm*, w: KWKL, s. 45).

Piąta prośba (*odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*) wyraża fakt, że człowiek nie żyje samym chlebem, lecz jako grzesznik jest i pozostaje zależny od Bożego przebaczenia. Choć wierzący wie, że jego grzech został przebaczony raz na zawsze ze względu na Chrystusa, prośba ta pozostaje znacząca, ponieważ wiara nie jest czymś, co się posiada, lecz wymaga ciągłego zapewnienia, którego nikt nie może sam sobie dać. Wprawdzie w codzienności używamy zwrotu „przepraszam”, ale ściśle rzecz biorąc, przed Bogiem nikt nie może sam siebie uniewinnić. Odpuszczenia win może udzielić tylko ktoś Inny, a więc sam Bóg. Wbrew pozorom dopowiedzenie: *jak i my odpuszczamy naszym winowajcom*, nie stanowi warunku, który musi zostać spełniony, zanim Bóg nam przebaczy. Należy je raczej rozumieć jako przypomnienie modlącemu się, żeby jego prośba nie była sprzeczna z intencją modlitwy. A tak byłoby wtedy, gdyby nie był

on gotów przebaczyć tym, którzy go skrzywdzili.

Prośby szósta i siódma (*nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego*) opierają się na doświadczeniu, że wiara może być wystawiona na próbę. Od dawna wśród teologów trwa debata nad poprawnym tłumaczeniem szóstej prośby. Czy grecki tekst oryginału rzeczywiście odpowiada słowom naszego tłumaczenia: *I nie wódź nas na pokuszenie*? Czy nie powinno się jej przetłumaczyć jako: *Nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie* (Mt 6,13a / BE)? Bóg przecież nie wodzi ludzi na pokuszenie. Dośłownie taki pogląd znajduje się w Liście św. Jakuba, a dokładnie padają tam słowa: *Niech ten, kto jest doświadczany, nie mówi: Jestem doświadczany przez Boga. Bóg bowiem nie jest podatny na doświadczenie zła, sam też nie doświadcza nikogo* (Jk 1,13–14 / BE).

Co jednak począć z przekazem wspomnianej już Księgi Hioba, której bohater właśnie przez Boga jest poddawany bezlitosnej próbie i którego spór z Bogiem nie znajduje prawdziwego rozwiązania? Podobnie trudno jednoznacznie zinterpretować próbę, jakiej został poddany Abraham, który omal nie poświęcił (Bogu w ofierze) własnego syna Izaaka na górze Moria.

Ponadto, Jezus również był kuszony, a ostatecznie stanął przed sądem (por. Hbr 2,18; 4,15). Nie ulega wątpliwości – pogląd zawarty w Liście św. Jakuba, że nikt nie jest kuszony przez Boga, a jedynie przez własne pragnienia, brzmi zgrabnie, racjonalnie i przekonująco. Niemniej jednak nadmiernie upraszcza całą narrację biblijną. Istnieją takie nurty we współczesnej teologii, które dążą do oczyszczenia biblijnego Boga ze wszystkich niepokojących, sprzecznych, a czasem wręcz przerażających cech. Wydaje się, że taki obraz Boga jest dostosowywany do standardów współczesnej wrażliwości i moralności, które są przestonięte pobożnymi życzeniami.

Grecki tekst Modlitwy Pańskiej nie usiłuje odpowiedzieć na filozoficzne pytanie o pochodzenie zła, lecz kładzie nacisk na drugą część prośby, by Bóg nas wybawił od zła. Jest ona przeniknięta ufnością, że Bóg nie tylko może, ale i zechce to uczynić. Można więc stwierdzić, że tłumaczenie z języka greckiego

słów: *i nie wódź nas na pokuszenie*, które znajduje się w Biblii Warszawskiej (także w niemieckojęzycznej Biblii w tłumaczeniu Marcina Lutra), jest poprawne językowo. Taka fraza znajduje się także w wersji Modlitwy Pańskiej zmagawanej podczas naszych nabożeństw.

Bogactwo modlitwy

Podsumowując, w Modlitwie Pańskiej Jezus wskazuje, że najpierw powinno się myśleć o Bogu, a następnie o sprawach, które dotyczą ludzi. Z kolei zakończenie tej modlitwy oddaje chwałę Bogu i podkreśla moc, jaką On posiada.

Ostatecznie praktyka modlitwy – a więc zmagawanie różnych modlitw – daje nam udział w duchowej rzeczywistości Boga, w której stale możemy ulegać zbawczej przemianie. Dlatego można nawet stwierdzić, że modlitwa nie jest jedną z wielu czynności, które wykonujemy w naszej codzienności, lecz stanowi sposób przeżywania całego życia w wierze.

ks. dr Dariusz Chwastek

Znaczenie Stworzenia

Kazanie z okazji rozpoczęcia roku szkolnego 2026/2027

W dniu, w którym PAN Bóg uczynił ziemię i niebo, nie było jeszcze żadnego krzewu polnego na ziemi ani nie wyrosła żadna polna trawa, ponieważ PAN Bóg nie spuścił deszczu na ziemię i nie było człowieka, który by uprawiał ziemię. Tylko mgła wydobywała się z ziemi i nawilżała całą powierzchnię gleby. Wtedy PAN Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, tak że człowiek stał się żywą istotą. Potem PAN Bóg zasadził ogród w Edenie na wschodzie i umieścił tam człowieka, którego ulepił. PAN Bóg sprawił, że wyrosły z ziemi wszelkie pięknie wyglądające drzewa o smacznych owocach, a w środku ogrodu drzewo życia oraz drzewo poznania dobra i zła. Potem PAN Bóg wziął człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i strzegł. (1 Mż 2,4b–9.15 / BE)

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry,
Drodzy Najmłodszy!

Słowa, którymi zwracam się do was już na samym początku są wezwaniem do wzajemnej miłości i braterstwa w Panu. Są przywitaniem, dają pewność, że w nie-

dzielny poranek znajdujemy się we właściwym, przyjaznym miejscu, jakim jest Dom Boży. Tu, przed oblicze Boga, przynosimy nasze radości i troski, wątpliwości i pytania, dziękczynienia i obawy. Oby każdy z nas znalazł w tym miejscu to wszystko, czego potrzebuje.

Opowieści o Stworzeniu

Dzisiejszy tekst będący podstawą rozważania Słowa Bożego przenosi nas w odległe czasy – takie, których nie jest w stanie obliczyć żaden człowiek, astronom, fizyk, chemik. Historycy określają, że Księga Rodzaju – Genesis – została spisana w przedziale od IX do V wieku p.n.e. w oparciu o jeszcze starsze tradycje ustne i pisemne. Według teorii przyjmującej autorstwo Mojżesza została napisana w XIII/XII w.p.n.e. Powstała pod natchnieniem Boga, a spisana została na podstawie współczesnych wzorców stylistycznych i form literackich.

Biblię – Księgę Ksiąg – otwierają dwie opowieści o stworzeniu świata – to rozdziały 1 i 2. Już na samym początku Biblia informuje nas, że wszystko, co widzimy, co nas otacza stworzył Bóg. Te dwa

pierwsze rozdziały, mówiące o tym samym, trochę inaczej opisują akt stworzenia. Dla porównania: rozdział pierwszy ukazuje Boga odległego; majestatycznego Stwórcę, zaś rozdział drugi przedstawia Boga w sposób bardziej bliski, jako Ogrodnika troszczącego się o swoje stworzenie. Podkreśla osobisty charakter Boga, który wchodzi w przymierze z człowiekiem, pokazuje od samego początku głęboką zależność stworzenia od Stwórcy oraz celowość powołania istoty ludzkiej.

W pierwszym rozdziale Biblii mamy szczegółowy opis aktu stworzenia świata, które dokonało się w ciągu 6 dni, a siódmego dnia Bóg odpoczywał. Musimy pamiętać, że to tylko obrazowy sposób przedstawienia rzeczywistości, przekraczającej nasze ludzkie rozumienie. Natchniony autor opisu użył słów jemu i jego czasom zrozumiałych. Dnia nie należy rozumieć jako 24-godzinne czasu. To czas nieokreślony. To raczej proces, akt dokonany. Ten, który tego dokonał – poprzez swoje Słowo – który o sobie mówi *Jestem, który Jestem* (2 Mż 3,14 / BE), to Byt niezależny, samostanny i wieczny. To sam Bóg, który stworzył czas, przestrzeń i materię (1 Mż 1,1).

W drugim opisie stworzenia (2 rozdział) nacisk jest położony na to, że wszystko co istnieje, a nie jest dziełem rąk ludzkich, pochodzi od Boga, także wszystko, co żyje, pochodzi od Boga. To co powstało, powstało z Bożej woli, mądrości i łaski. Nic samo z siebie nie powstało, bo niczego nie było. Istniał tylko Bóg, który nie ma początku i końca. Koroną boskiego dzieła (dzień szósty) było stworzenie człowieka: *wtedy Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, tak że człowiek stał się żywą istotą* (1 Mż 2,7 / BE).

Hebrajskie słowo „Adam” oznacza człowieka lub ludzkość, a powiązane z nim słowo „Adamah” – ziemię, glebę. Człowiek jest bytem różnym od bytów wcześniej stworzonych, gdyż w materię nieożywioną Bóg tchnął życie, a dokładnie – wdmuchuje w jego nozdrza własny dech. Bóg nie stwarza człowieka „tylko słowem”, lecz wykonuje intymny gest przekazania mu swojego tchnienia. Krucha forma z ziemi/gliny dopiero po otrzymaniu Bożej części, jaką jest Boże tchnienie, staje się istotą żywą. To daje człowiekowi niebywałą godność. Jesteśmy zakorzenieni w ziemi, ale ożywieni Bożym Duchem. Następnie Bóg umieszcza człowieka w miejscu dla niego

przygotowanym, pięknym, bezpiecznym, idealnym do życia w bliskości ze Stwórcą.

Na przestrzeni minionych czasów wielu zadawało sobie pytanie: po co Bóg stworzył świat i człowieka? Dzieci też o to pytają na lekcjach religii. Pada wówczas pytanie, czy Bogu było smutno, bo był sam. Czy czegoś Mu brakowało? I dlatego stworzył świat i człowieka? Odpowiedź może być tylko jedna. Tak naprawdę Bóg nie miał żadnego braku, bo jest pełnią i doskonałością. Stworzył wszystko bezinteresownie z wielkiej miłości, którą sam jest i tą miłością zapragnął obdarzyć inne byty, aby mogły ją odwzajemniać i żyć z Nim w bliskości. Człowiek ma więc udział w Bogu i Jego darach, a widzialny świat odzwierciedla wielkość, piękno i boski geniusz. W Piśmie Świętym znajdujemy wiele odpowiedzi na pytanie, po co żyjemy.

Na przykład w Objawieniu św. Jana (Obj 4,11) czytamy, że Bóg nas stworzył, bo chciał, abyśmy istnieli. W Liście do Kolosan (Kol 1,16) znajduje się informacja, że Bóg stworzył nas dla siebie. Możemy założyć, że było to w Jego zamyśle pośrednie objawienie się Boga w postaci panującego w naturze ładu i porządku. Z czasem objawił się bezpośrednio przez swojego

Syna Jezusa Chrystusa, aby nas zbawić i obdarzyć życiem wiecznym. U proroka Izajasza (Iz 43,7) czytamy, że Bóg nas stworzył dla swojej chwały.

Nasza rola w świecie

Stwarzając człowieka, wnosząc go ponad wszystko inne, umieszczając go w doskonałym do życia miejscu – w Edenie – Bóg zaprosił nas do współpracy ze sobą. Człowiek nie jest marionetką w rękach Boga. Jest całkowicie wolny w swoich decyzjach. Dał nam nawet prawo, by odrzucić Boga! Stąd w ogrodzie Eden tajemnicze drzewo – poznania złego i dobrego – przypominające o tym, że to Bóg wyznacza reguły moralne, co jest dobre, a co złe, człowiek zaś jest przysposobiony przez Boga, aby to zrozumieć i móc wybierać. Kiedy ponad Stwórcę i Jego zasady postavimy siebie, zaburzamy boski ład. Tracimy wolność, niewinność, pojawia się grzech, a przecież u zarania Bóg chciał dla nas szczęścia i obfitości, abyśmy byli blisko Niego. Pozwala nam się rozradzać, doświadczać życia, odczuwać dobre emocje.

Dawny Eden jako miejsce to tylko przenośnia. Prawdziwy Eden jako harmonia z Bogiem może być nieutracony, może być wszędzie. Tam, gdzie Bóg jest na pierwszym

miejsu we wszystkim, a człowiek posłuszny i wierny przykazaniom, tam jest Eden. Tam, gdzie czynimy dobro w codziennym życiu i przez słowo Boże, gdy mamy dostęp do Bożej łaski – tam jest Eden.

Wszystko, co otrzymaliśmy i na co dzień otrzymujemy od Boga, to jest nasz ogród obfitości – nasz Eden. Mimo tego zbyt wielu z nas ma raczej poczucie niedostatku niż obfitości. Ciągłe skupiamy się na tym, czego nam brakuje, zapominając o tym, co nam już ofiarowano i za co powinniśmy być wdzięczni i o co powinniśmy – według nakazu Boga – troszczyć się.

Bóg uzdolnił nas wręcz do odpowiedzialności za świat, rodziny, Kościół oraz do służby na rzecz drugiego człowieka. Dla Jego chwały powinniśmy podjąć trud bycia odpowiedzialnymi za to, co nam powierzono. A jak to wygląda w praktyce? Mamy dbać o całe środowisko – florę i faunę. Nie wykorzystywać ziemi bezmyślnie i dla zysku, robiąc z niej wyjątkowe pustkowia. Zrównoważone pozyskiwanie dóbr i dzielenie się z innymi mieszkańcami ziemi tym, co nam samym zostało z łaski i miłości, a więc za darmo dane, pozwala mieć nadzieję na dalsze życie na tej planecie. Nakazane nam jest również dbanie o dobre rela-

cje z drugim człowiekiem. Każdy napotkany człowiek to również Boże Dziecię. Mimo przeszkód powinniśmy dążyć do rozwiązywania problemów, pomocy, wzajemnego szacunku i miłości, choć nie jest to łatwe – a czasami bardzo trudne. I tak w codziennym życiu jesteśmy wezwani do dbałości o rodziny, najbliższe nam środowisko, skupiając się nawzajem na naszych potrzebach:

Nauczyciele powinni się troszczyć o swoich uczniów, dając im jak najlepszy przykład. Szanując ich godność i pomagając im w przezwyciężaniu trudności.

Lekarze zobowiązani są służyć pacjentom – wszakże przysięgali, że będą działać w najlepszej wierze i zgodnie ze zdobytą wiedzą dla ich dobra.

Politycy winni sobie przypomnieć, dlaczego i w czym interesie działają. Dobro ogółu, ale i każdego poszczególnego człowieka powinno być nadrzędne w ich pracy, aby nie wywoływać sporów, podziałów i zgorszenia. Dążenie do czynienia pokoju na tym świecie, zgoda między narodami w szeroko pojętej rodzinie ludzkiej, to p r i o r y t e t. Komu wiele powierzono, od tego wiele będzie się wymagało!

Duchowni powinni dbać o swoich parafian i tych, którzy zapukają do

drzwi kościoła w poszukiwaniu Boga, sensu życia czy pomocy w prozaicznych życiowych potrzebach.

Wierzmy, że tak trzeba i chcemy wierzyć, że tak jest, ale ciągle, zbyt często zdarza się, że słyszymy o jakichś wstrząsających, wstydliwych przypadkach, które rzutują na nasze postrzeganie świata i zamykanie się przed nim. A przecież Bóg mówi do nas: uprawiaj i strzeż.

Oczekiwanie Boga, że będziemy Mu wierni i posłuszni, jest zaproszeniem do współpracy. Z miłością i wiarą powinniśmy wielbić Stwórcę za stworzenie świata i codzienne stwarzanie nam nowych możliwości. To, co utracone przez grzech, ten mityczny Eden, Bóg codziennie odnawia przez Chrystusa. Właśnie w Jezusie Chrystusie Bóg otwiera przed człowiekiem drogę powrotu do życia z Nim. Bóg jako centrum naszego życia, jako odniesienie we wszystkim, to nadzieja na odnalezienie utraconego raju. Tak jak piekłem jest oddalenie od Boga, tak rajem jest pozostawanie z Nim w bliskości.

Nowy rok – nowy czas

Stoimy u progu nowego roku szkolnego, chwilę temu skończyły się wakacje. Wszyscy na świeżo mamy w pamięci wyjazdy w góry, nad morze, na wieś do babci i dziadka. Dużo więcej czasu spędziliśmy na świeżym powietrzu,

podziwiając piękno natury. Taką możliwość dał nam Bóg. To wszystko przygotował dla nas, żeby nas cieszyło, zachwycało, dawało wytchnienie od pracy i obowiązków. Mogliśmy na nowo doświadczyć wszystkimi zmysłami tego, co teoretycznie dobrze już znamy, do czego już się przyzwyczailiśmy. Wakacje są po to, żeby na nowo doświadczyć potęgi Bożej mądrości, kunsztu i piękna tego świata. Za to powinniśmy Mu stale dziękować.

Otwiera się przed nami nowy czas. Dla rodziców to powrót po urlopach do pracy. Dla uczniów to czas nauki. Może wielu z nas z lekkim ociąganiem powraca do tzw. normalności. Na pewno będziemy mieli mniej czasu na przyjemności, sen i beztroskę. Jednak na czas bycia w przedszkolu, szkole, czy pracy możemy spojrzeć z nadzieją i ciekawością. Pokonywanie przeszkód może dać wiele satysfakcji i na pewno jest rozwijające. Nowe umiejętności sprawiają, że dojrzejemy i stajemy się bardziej pewni siebie – w tym dobrym znaczeniu. Pomagają w tym także kontakty z innymi ludźmi oraz poznawanie nowych kolegów i koleżanek. W dzisiejszym trudnym świecie powinniśmy to szczególnie cenić. Regularne uczestniczenie w nabo-

żeństwach i lekcjach religii, poznawanie Słowa Bożego, to wzmacniająca nas Boża taska!

Niech każdy z nas uprawia swój Eden, jak najlepiej potrafi, z ochotą i zaangażowaniem, stając się przykładem dla innych.

Życzę nam wszystkim, abyśmy z zachwytem, pewnością, pokorą i pobożnością wypowiadali każde go dnia – tak długo jak nam Pan Bóg da – słowa: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”. AMEN.

Mgr Katarzyna Folgart

Zapomniany jubileusz

W naszym luterańskim środowisku – czy to w całej wspólnotcie, czy w poszczególnych diecezjach i parafiach – obchodzimy różnego rodzaju jubileusze i rocznice. Kolejne lata nazywamy od ważnych wydarzeń z historii Kościoła czy elementów jego służby, np. ubiegły rok był Rokiem Wyznania Wiary, bieżący jest Rokiem Nabożeństwa. Rok 2017 był Rokiem 500-lecia Reformacji i w *Kalendarzu Ewangelickim* na ten jubileuszowy rok znalazły się krótkie wzmianki o polskich ewangelickich przekładach Biblii.

Jednak w ubiegłym roku zapomniano o ważnej rocznicy – 50-leciu tłumaczenia Biblii, która – jako Księga i przekład – jest dla nas Pismem i Słowem Bożym. Zapomniano o jubileuszu *Biblii Warszawskiej*, wiodącego przekładu Biblii dla kilku pokoleń polskich ewangelików, o jego znaczeniu dla

wiernych i o jego tłumaczach. A przecież luterańskie *Sola Scriptura* i *Solum Verbum* są obecne i podkreślane jako sztandarowe zasady luteranizmu, również polskiego, niemal przy wszystkich okazjach.

Pełny przekład *Biblii Warszawskiej* ukazał się w 1975 roku, najpierw jednak zostały wydane *Cztery Ewangelie* (1964), potem *Nowy Testament* (1966) i *Księga Psalmów* (1970).

W procesie tłumaczenia *Biblii Warszawskiej* uczestniczyli teolodzy i bibliści z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, wykładowcy Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego, a później Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Byli to: ks. bp prof. dr Jan Szeruda (1889–1962), ks. bp prof. dr Andrzej Wantuła (1905–1976), ks. prof. dr Wiktor Niemczyk (1998–1980), ks.

prof. dr Karol Wolfram (1899–1965), ks. prof. Adolf Suess (1887–1952), prof. Oskar Bartel (1893–1973) i ks. prof. dr Jan Bogusław Niemczyk (1926–1990). Przy pracach redakcyjnych konsultowano się oczywiście z biblistami z innych wyznań, jak również z polonistami. Przed każdym z powyższych nazwisk można już postawić skrót „śp”, a wydania całej Biblii Warszawskiej dożyły tylko trzy osoby.

Relacja uczestnika

Idea tego przekładu miała swój początek jeszcze przed II wojną światową. Tak pisał o nim ks. prof. J. Szeruda w swoim artykule *Projekt nowego polskiego przekładu Biblii – czyli kulisy powstawania „brytyjki”*:

„W odrodzonej Ojczyźnie liczba ewangelików polskich wzrosła. Zarówno Kościół jak i nowo zorganizowana nauka teologiczna kazały myśleć o nowym tłumaczeniu Biblii. Powodując się tymi względami przystąpiłem do opracowania nowego tekstu polskiego Pisma Św. [...] Owocem tak pojętej pracy była „Księga Psalmów”, z języka hebrajskiego na nowo przełożona, wydana w r. 1937 nakładem „Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego”. Uwagi tekstowo-krytyczne i zasady przekładu przedstawiłem w rozprawie, dru-

kowanej w „Roczniku Teologicznym” w r. 1937. W następnym roku opublikowałem w T. III „Rocznika” komentarz do Amosa pt.: „Amos. Prorok i prorocstwo”, w którym podałem także nowe tłumaczenie księgi tego proroka. Inne księgi prorockie, [...] były już przed wojną przygotowane do druku.

Niestety, powstanie warszawskie zniszczyło nie tylko te, ale i inne rękopisy. Zdołałem uratować tylko Biblię z uwagami, notatkami rewizyjnymi i nowym tekstem większej części ksiąg Starego Testamentu. Po powstaniu zabrałem się do odtworzenia nowego tekstu. Była to niezmiernie żmudna praca. Potrzeba przygotowania nowego tekstu Pisma Św. dawała się odczuć na wielu odcinkach życia kościelnego. Dogały się go względy liturgiczne, religijno-wychowawcze, misyjno-ewangelizacyjne i naukowe. To też Wydział Teologii Ewangelickiej do swej pracy naukowej włączył sprawę nowego przekładu Pisma Św. Komisja powołana w tym celu w składzie: Ks. W. Niemczyk, Ks. A. Suess, Ks. K. Wolfram i Ks. J. Szeruda, (od listopada 1951 r. prof. Bartel) rozpoczęła swe prace pod moim przewodnictwem w lutym 1949 r. Postanowiono przełożyć Nowy Testament. Wstępem do tego dzieła miały być tzw. Perykopy staroko-

ścielne, a więc teksty potrzebne w pierwszym rzędzie do użytku nabożeństwowego. [...]

Po ukończeniu tej pracy Komisja, da Bóg, przystąpi do przekładu całego Nowego Testamentu. Jednocześnie Komisja będzie mogła zapoznać się z moim tłumaczeniem ksiąg Starego Testamentu. Kościół niebawem będzie mógł korzystać z nowego tekstu perykop, w skład których wchodzi także wyjątki z Starego Testamentu”.

Trwałe znaczenie

Biblia Warszawska obejmuje swoim zasięgiem ponad cztery pokolenia ewangelików, uwzględniając obecne przedziały pokoleniowe. Należę do pierwszego z nich i na konfirmację w roku 1967 otrzymałam tylko Nowy Testament w nowym przekładzie. Pokolenia tzw. X (1965–1980), Y (1981–1996) i Z (1997–2012) korzystały i korzystają nadal głównie z *Biblii Warszawskiej*. Trzeba tu też doliczyć z pewnością znaczną liczbę osób, które w 1975 roku, będąc już dorosłymi, zamieniły *Biblię Gdańską* na bardziej zrozumiałą *Biblię Warszawską*.

Biblia Warszawska w latach 1975–2020 ukazała się w ogólnym nakładzie ponad 1,4 mln egzemplarzy (ok. 63 wydań), Nowy Testament i Nowy Testament i Psalmi –

w ogólnym nakładzie ponad 4,5 mln egzemplarzy, natomiast pojedynczo wydawanie części *Biblii Warszawskiej* (Cztery Ewangelie, Cztery Ewangelie i Psalmi oraz Księga Psalmów) – w ogólnym nakładzie ponad 1,5 mln egzemplarzy. Oczywiście korzystają z niej nie tylko luteranie.

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu zorganizował 9–10 grudnia 2025 roku konferencję naukową: „Biblia w języku polskim w XX i XXI wieku” z okazji 60. rocznicy *Biblii Tysiąclecia*, 50. rocznicy *Biblii poznańskiej* i 50. rocznicy *Biblii Warszawskiej*. Konferencji patronowały wydawnictwa powyższych tłumaczeń Pisma świętego: Wydawnictwo Pallottinum, Spółka Święty Wojciech Dom Medialny i Towarzystwo Biblijne w Polsce.

W tzw. sesji świadków wzruszające było usłyszeć nagranie audio z 1972 roku pt.: *Pierwsze dyskusje nad przekładami dynamicznymi w Polsce*, w którym uczestniczyli ks. prof. Witold Benedyktowicz (†1997), ks. prof. Wiktor Niemczyk (†1980), dyrektor Barbara Enholc-Narzyńska (†2019), ks. Janusz Narzyński (†2020) i Paul Ellinworth (†2018) – konsultant ds. tłumaczeń ze Zjednoczonych Towarzystw Biblijnych.

Bardzo się cieszę, że taka ekumeniczna konferencja miała miejsce. Zdziwiło mnie jednak niewielkie zainteresowanie przedstawicieli mojego Kościoła. Jednak dzięki pani prof. Kalinie Wojciechowskiej, której ciekawy wykład dotyczył rewizji *Biblii Warszawskiej*, oraz ks. Pawłowi Melerowi z diecezji wrocławskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego, który był na części konferencji, nie czułam się wyznaniowo osamotniona.

Trzy referaty dotyczyły bezpośrednio *Biblii Warszawskiej* (1975), były też referaty na temat *Biblii Ekumenicznej* (2017), polityki przekładowej Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego w kontekście polskich tłumaczeń Biblii, oraz o języku *Nowego Testamentu* (1991) w przekładzie na język współczesny.

Jest mi przykro, że w „gnieździe” *Biblii Warszawskiej* – jeśli tak mogę nazwać nasze luterzańskie środowisko i Kościół – nie zainicjowa-

no żadnego spotkania ani konferencji z tej okazji, nie zaproponowano nabożeństwa z modlitwą dziękczynną za tłumaczy *Biblii Warszawskiej*, za ich wiedzę i oddanie temu dziełu, za niczym nie zakłócanym dostępem do tego przekładu w różnych oprawach i formatach, za tysiące ludzi, którzy dzięki tej Księdze poznawali i poznają Boga i Jego wolę, dla których *Biblia Warszawska* była i jest Słowem i Pismem.

Spróbujmy to nadrobić w Roku Nabożeństwa. Centrum ewangelickiego nabożeństwa stanowi przecież głoszenie Słowa Bożego przez czytanie Pisma Świętego i kazanie. A *Biblia Warszawska* jest najprawdopodobniej najpopularniejszym przekładem wśród polskich luteranów.

Małgorzata Platajs

Artykuł ukazał się również w *Zwiastunie Ewangelickim* nr 8 z kwietnia 2026 r. Śródtytuły od redakcji.

SpotykaMY się

Po wakacyjnej przerwie wracamy do wszystkich naszych aktywności. Parafia jest miejscem szczególnego spotkania – Boga i człowieka. Jest również przestrzenią naszego wspólnego spotkania: grup i osób w różnym wieku. Każdy może tu znaleźć miejsce dla siebie.

Co przed nami?

Zarówno dzieci, jak i młodzież rozpoczęły już swoje zajęcia w młodzieżowym punkcie katechetycznym. W tygodniu oraz w niedzielę odbywają się lekcje religii oraz nauki confirmacyjne, rozpoczęły się również zajęcia dla przedszkolaków. Najmłodsze dzieci (do 4. roku życia) zapraszamy wraz z rodzicami do korzystania z salki dla maluchów w kościele.

W piątki o godz. 18.30 zapraszamy młodzież ze szkół ponadpodstawowych na **Spotkania dla Młodych**. W programie: integracja, rozmowy wokół Bożego Słowa, ciekawe tematy, dyskusje i gry planszowe do późnej nocy.

Jeżeli ktoś lubi śpiewać i ma ochotę dołączyć do wspólnego śpiewu Bogu na chwałę, zapraszamy w każdy wtorek o godz. 18.00 na **próby chóru parafialnego**.

Również we wtorki (dwa razy w miesiącu) odbywają się spotkania z cyklu **studium teologicznego**, podczas których czytamy teksty XX-wiecznego teologa Paula Tillicha.

W każdy czwartek o godz. 17.00 spotykamy się na dwugodzinnych **spotkaniach biblijnych**. Zapraszamy do tego, by wspólnie poznać kolejne księgi Biblii.

Raz w miesiącu, w środę o godz. 18.00, zapraszamy wszystkich chętnych do poznawania teologii oraz nauczania naszego Kościoła na spotkaniach z cyklu **Kim jesteśmy jako luteranie?**. Spotkania te mają charakter otwarty, jednak w sposób szczególny adresujemy je do osób przygotowujących się do konwersji.

Raz w miesiącu (w poniedziałki) odbywają się również spotkania **Młodych Dinozaurów**, a w środy – spotkania **koła Macierzy Ziemi Cieszyńskiej**.

Oprócz regularnych spotkań serdecznie zapraszamy na wszystkie nabożeństwa oraz do dołączenia do planowanych inicjatyw. Zachęcamy do śledzenia planów danego miesiąca, w których znajdują się wszystkie terminy naszych spotkań.

W każdą niedzielę zapraszamy na **nabożeństwo o godz. 10.00**. Raz w miesiącu odbywają się również **nabożeństwa rodzinne** o godz. **12.00** z liturgią przygotowaną z myślą o dzieciach i młodzieży. Raz w miesiącu, w poniedziałki,

zapraszamy z kolei na **nabożeństwa ekumeniczne** u warszawskich ewangelików. Szczegóły obu tych wydarzeń publikujemy w bieżącym numerze.

ks. Wiktoria Matloch

Pan jest pasterzem moim, nie brak mi Nietzschego?

19 czerwca tego roku warszawska grupa ewangelików augsburskich i reformowanych po raz kolejny wyprawiła się do podkonińskiego Żychlina, aby wziąć udział w seminarium nietzscheańskim. U celu ich podróży dołączyła do nich także toruńska katoliczka oraz gospodarze miejsca, pastorostwo Jelinkowie, którzy po raz kolejny okazali seminarzystom serdeczną gościnę.

Głową całego przedsięwzięcia był oczywiście dr n. teol. Mateusz Jelinek, prowadzący w Warszawie dwie teologiczne grupy czytelnice: *Czytamy Tillicha* oraz *Czytamy Bartha*. Nie wszystkim zapisanym udało się dotrzeć na seminarium. Jednych pokonał zepsuty samochód, drugich jeszcze inne przeciwności. Niektórzy złożeni chorobą dotarli na wydarzenie z jednodziennym opóźnieniem.

Znów czytaliśmy *To rzekł Zaratustra* (przekład S. Lisieckiej i Z. Jaskuły), docierając tym razem do końca pierwszej części. Dlaczego w parafii ewangelickiej studiowaliśmy dzieło tego apostoła ateizmu, mizogina, który jedną piątą życia spędził w klinikach psychiatrycznych?

Źródło inspiracji

Myśl Nietzschego, choć w swych założeniach antychrześcijańska, okazała się inspirująca dla wielu teologów protestanckich. Karl Barth nieraz cytuje go w swym *Liście do Rzymian* (ku oburzeniu niektórych ateuszy czujących, że wydziera im się z rąk tę drogocenną perłę), pisząc o nim wręcz z uznaniem:



Żychlin

„Czy nie jest nieuniknione, że także z najwyższego, najśmielszego szczytu ludzkiej wiary zawsze i wciąż na nowo podnosi się tamto szalone pytanie, czy ten Bóg sam nie jest «samowolny»: kapryśny, złośliwy demon, który nas oszukuje, buntownik przeciwko normie sprawiedliwości, której przecież także On musiałby być podporządkowany? Czy istnieje coś bardziej oburzającego dla człowieka niż majestatyczna tajemnica tego Niezłębionego, Niedostępnego, Niezłakalnego, tego jedynie Wolnego i jedynie Potężnego? Czy nie chcielibyśmy wszyscy mimowolnie krzyknąć, że Ten nie może być Bogiem, że nie wolno Mu być Bogiem? Jest to pewne, że niedola Kościoła nie jest jeszcze widziana, a więc także że nie może się jeszcze odwrócić, dopóki nie uświadomi sobie możliwości takiego pytania, skargi i oskarżenia w całej grozie.

Po tej stronie zbliżającej się w tej możliwości katastrofy wszystkiego, co człowiek może o Bogu myśleć i dla Niego uczynić, nie ma żadne-

go poznania Boga, żadnego pocieszenia, żadnej pomocy. Ten Bóg, przeciw któremu ten krzyk by się nie podniósł, nie byłby Bogiem. Przy czym zwiastowanie przesłania zbawienia o Chrystusie w starym i w nowym Testamencie cechuje się tym, że w odróżnieniu od innych, łatwiejszych do pozyskania i bardziej gładko przyswajalnych przesłań, ono właśnie stanowi wyzwanie dla tej sprzeczności. Jeżeli obowiązuje to na poważnie, wtedy skandal predestynacji jest zwiastowany i słyszany, wtedy przemawia Bóg Ezawa. **Są to sprawy, które Nietzsche w swojej dzikiej rebelii przeciwko Bogu – jak się wydaje – rozumiał lepiej niż lekomyślna, bezpośrednia religijność tych, którzy śmiały potępiać go z tego powodu**” (*List do Rzymian*, s. 476).

Weekend z Nietzschem

W sobotę udaliśmy się na pieszą wędrówkę do Konina, podczas której, idąc w spiekocie dnia i w szarym pyłe dróg, „*miłowaliśmy las*” (*To rzekł Zaratustra: O czystości*), którego niestety nie było po drodze za dużo (a przydałby się jego cień!). W Koninie odwiedziliśmy siostrzaną parafię ewangelicko-augsburską. Ks. Waldemar Wunsz oprowadził nas po kościele — opowiedział o historii

ewangelików konińskich, a także o aktualnej sytuacji parafii. Po wizycie w kościele luterańskim odbyliśmy krótki spacer po Koninie, zjedliśmy obiad i wróciliśmy do Żychlina na krótki odpoczynek. Po nim odbył się grill, a następnie czytanie Nietzscha. Nie obyło się bez wzburzeń. Jak bowiem można spokojnie czytać słowa:



Konin

Ostatniego dnia udaliśmy się na nabożeństwo w żychlińskim kościele, które — tak jak w ubiegłym roku — współprowadziliśmy. Adam grał na nowych elektronicznych organach, Jakub i Kasia odczytali Słowo Boże, Bogusław poprowadził symbol apostolski, Mateusz wygłosił kazanie na podstawie perykopy o synu marnotrawnym, a ks. Tadeusz sprawował Wieczerzę Pańską. Wśród pieśni nie mogło zabraknąć hymnu naszego seminarium *O żalości, o gorzkości* (ŚE 150) — pasyjnej pieśni, która zainspirowała nietzscheańską myśl o śmierci Boga

*„Mężczyzna winien być chowany dla wojny, a niewiasta dla odpo-
czynku wojownika; wszystko inne
jest głupotą” (To rzekł Zaratustra:
O starowinkach i młódkach).* Dzięki obecności Macieja, który włada biegle językiem niemieckim, mogliśmy zwrócić uwagę na niektóre niuanse, które giną w tłumaczeniu, a nawet sporadyczne błędy w przekładzie.



Spotkanie w Żychlinie

(przy czym uczciwie zaznaczyć należy, że w polskim przekładzie, choć pięknym, próżno w drugiej zwrotce szukać oryginalnej frazy Johanna Rista „*Gott selbst liegt tot*” — „Bóg sam leży martwy”). Po nabożeństwie udaliśmy się z parafianami na kawę, po której wróciliśmy do Warszawy.

Tak jak w ubiegłym roku był to dla uczestników wspaniały i owocny czas. Da Bóg, a jeszcze nieraz będziemy w Żychlinie czytać *To rzekł Zaratustra*.

Jakub Dudzik

NowaJa



Forum Kobiet Luterzańskich

Tegoroczne 33. Forum Kobiet Luterzańskich zatytułowane zostało „NowaJa — nie z mojej siły, lecz z Boga”. Jak co roku forum zebrało grono ok. 150 kobiet z całej Polski. Tegoroczne wydarzenie przebiegło pod hasłem „...oto wszystko nowym czynię” (Obj 21,5).

Spotkanie rozpoczęło się od integracji, warsztatów teatralnych oraz zwiedzania Łodzi. Ważnym punktem programu był wykład główny poświęcony odnajdywaniu Bożej siły w kryzysach, przełomo-

wych momentach i życiowych zmianach.

Uczestniczki brały również udział w różnorodnych warsztatach tematycznych:

biblijnych, herstorycznych warsztatach narracyjnych dotyczących kobiet ważnych w życiu Kościoła i świata, psychologicznych oraz kreatywnych.

Trzydniowe forum zwieńczyło uroczyste nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Świętą w kościele św. Mateusza. Kazanie w jego trakcie wygłosiła bp Paulina Hławiczka-Trotman, zwierzchniczka Luter-

skiego Kościoła w Wielkiej Brytanii. Weekend był ważnym wydarzeniem wymiany doświadczeń, przemyśleń oraz wspólnego śpiewu i integracji.

Do zobaczenia za rok — tym razem w Toruniu!

Wiktoria Matloch

Luter o modlitwie

Ach niebiański Ojczy, kochany Boże, jestem niegodnym, biednym grzesznikiem, niewartym tego, bym wznosił moje oczy lub ręce do Ciebie albo modlił się. Ale dlatego, że przykazałeś nam byśmy się modlili i wraz z tym [przykazaniem] obiecałeś nasze wywyższenie i ponadto nauczyłeś nas słów i sposobu [modlitwy] przez swojego ukochanego Syna, naszego Pana Jezusa Chrystusa, przychodzę na takie Twoje przykazanie (przed Twoje oblicze), by być Tobie posłusznym i polegam na Twojej łaskawej obietnicy. I w imieniu mojego Pana Jezusa Chrystusa modlę się wraz z wszystkimi Twoimi świętymi chrześcijanami na ziemi, tak jak się nauczyłem: »Ojczy nasz, który jesteś w niebie« itd. (w całości, słowo po słowie).

Ten cytat z pisma „Prosty sposób modlitwy, dla dobrego przyjaciela” z 1535 roku trafnie oddaje kilka aspektów rozumienia modlitwy przez Wittenberczyka.

Pięć spojrzeń

Po pierwsze, modlitwa jest przywilejem wszystkich — tu chciałoby się powiedzieć *wierzących*, ale Luter mówi *grzeszników*. Początek mówienia człowieka do Boga wypływa bowiem także z Boga. To Bóg zwrócił się do człowieka i przez to uzdolnił go do komunikacji z sobą. Po drugie, modlitwa jest uzasadniona zarówno Bożym przykazaniem, jak i obietnicą. Sam Chrystus nie tylko nakazał się modlić, ale również pozostawił obietnicę wysłuchania modlitwy (np. Ewangelii Mateusza 7,7–8). Zdolność i odwaga by mówić do Boga bierze się z Jego woli, Jego przykazania, ale także z obietnic, jakie związał z modlitwą.

Po trzecie, w centrum modlitwy stoi Chrystus. To dzięki Niemu i przez Niego możemy przychodzić do Boga. To Jego dzieło odbudowało z łaski więź człowieka z Bogiem i to On pozostaje jedynym Pośrednikiem między Bogiem i człowiekiem. Dlatego to właśnie

przez Niego i wedle Jego wzoru powinniśmy się modlić. Po czwarte, modlitwa jest też doświadczeniem wspólnoty. Jeśli wrócimy do definicji nabożeństwa, do której sięgaliśmy w poprzednim numerze, to zobaczymy, że to właśnie modlitwa — obok pieśni — jest kluczową składową odpowiedzi zboru na głoszone w nabożeństwie Słowo Boże.

I wreszcie po piąte, w centrum refleksji Lutra nad modlitwą stoi Modlitwa Pańska jako najdoskonalszy wzór modlitwy, dany ludziom przez samego Chrystusa, który ujmuje to wszystko, co człowiekowi do jego życia jest potrzebne, a jednocześnie stanowi zachętę do modlitwy.

Wzorzec modlitwy

Kluczową rolę Modlitwy Pańskiej widać dobrze w objaśnieniach katechizmowych (szczególnie tych we wstępie do omówienia „Ojczy nasz” w „Dużym katechizmie”). Jej rola jest tam jasno zdefiniowana i wpisana w całość życia chrześcijańskiego, na które składa się rozpoznanie własnej grzeszności w oparciu o przykazania (Zakon) i treść wiary w obietnice Ewangelii ujęta w wyznaniu wiary. By jednak móc tym żyć, a jednocześnie szukać schronienia przed pokusami ciała (wewnętrznymi pożądaniami-

mi), świata (pokusami blichtru zewnętrzności) i diabła (zwątpienia dążącego do podważenia wiary) konieczna jest modlitwa.

Modlitwa Pańska jest narzędziem sprzyjającym wdrażaniu się w prawdy wiary. O tym przesądza treść poszczególnych prośb, z których pierwsze trzy odnoszą się do relacji człowieka do Boga. Jednocześnie już w objaśnieniach „Małego katechizmu” widać, że modlitwa nie tyle zmienia bieg Bożej opatrności, ale sprawia, że święcenie Bożego imienia, królestwo Boże i wola Boża stają się moim udziałem w wierze. Temu zaś towarzyszy objaśnienie jak to się dzieje, a więc przybliżenie czego możemy się spodziewać, prosząc o to.

Modlitwa „Ojczy nasz” ugruntowuje w nas poczucie bycia w stu procentach zależnymi od Bożej łaskawości — także w naszym codziennym, fizycznym życiu (IV prośba). Uczy nas przebaczać, szukając przebaczenia (V prośba), a także ufnie szukać ochrony w naszym życiu duchowym (prośby VI i VII).

Tradycyjnie nazywamy części „Ojczy nasz” prośbami, ale w Lutrowym wykładzie da się w nich wyczytać także inne aspekty modlitwy: dziękczynne i uwielbieniowy,

a także nauczania i pokutny. Oczywiście nie tylko Modlitwa Pańska może być wzorem modlitwy. Jako teksty modlitewne Wittenberczyk już w „Książeczce modlitewnej” z 1522 roku wykladał, obok „Ojcze nasz”, przykazania i wyznanie wiary (a także, co może być dziś dla nas zaskakujące, inny

tradycyjny tekst modlitwy średniowiecznej: „Zdrowaś Mario”, sięgający do pozdrowienia Marii przez Elżbietę w Ewangelii Łukasza 1). Istotne miejsce również zajmowały u Reformatora psalmy.

prof. Jerzy Sojka

Amen. Nie tylko koniec modlitwy

Słowem, które najczęściej kojarzy się z modlitwą, jest „amen”. Wypowiadamy je na zakończenie modlitw i jako odpowiedź na wezwania podczas nabożeństwa. Co ono właściwie znaczy?

Hebrajskie „amen” pochodzi od rdzenia oznaczającego bycie trwałym, pewnym, godnym zaufania. Z tego samego pnia wyrosły słowa „wierny” i „prawda” oraz czasownik „uwierzyć”, którego Księga Rodzaju używa w narracji o Abrahamie (1 Mż 15,6). „Amen” jest więc bliskim krewnym wiary rozumianej jako zaufanie Bogu. Stąd Bóg może być nazywany „Bogiem Amen” (Iz 65,16; grecki przekład Starego Testamentu, Septuaginta, oddaje to jako „Bóg prawdziwy”). Zwykle „amen” rozumie się jako potwierdzenie („za prawdę, tak jest”) albo życzenie („niech się tak stanie”). Biblia pokazuje jednak szersze jego znaczenie.

W Starym Testamencie „amen” to niemal zawsze odpowiedź na cudze,

głośno i zrozumiale wypowiedziane słowa. Gdy lewici odczytywali przekleństwa wobec łamiących przymierze, lud odpowiadał „amen” (5 Mż 27,15–26). Podobnie odpowiadano na słowa przysięgi oraz uwielbienie Boga: 1 Krn 16,36 mówi o tym wprost, a doksologie kończące cztery pierwsze księgi Psalterza (Ps 41,14; 72,19; 89,53; 106,48) zapewne wybrzmiewały jako okrzyk zgromadzenia. Gdy w Ne 8,6 Ezdrasz błogosławił Boga, lud wołał „Amen, amen”, podnosząc ręce i oddając pokłon. Można w tym widzieć przyjęcie słów uwielbienia za własne, wielbienie Boga nie tylko słowem, lecz całą postawą, a także gotowość słuchania, rozumienia i przyjęcia Prawa, które zaraz potem odczytano i wyjaśniono.

O „amen” jako odpowiedzi na modlitwę i dziękczynienie pisze też apostoł Paweł. Z 1 Kor 14,16 wynika, że odpowiadano tak podczas zebrania chrześcijańskich wzorowanych na nabo-

żeństwach synagogałnych. Bardzo mocno podkreślana jest konieczność rozumienia tego, na co się odpowiada. Rozwija to w V wieku Augustyn, który przyrównuje „amen” do podpisu – należy zatem wiedzieć, pod czym się człowiek podpisuje.

Jezus używa tego słowa inaczej. Stawia jedno „amen” (Mt 5,18; 25,40; Mk 3,28; Łk 23,43) albo „amen” podwójne (J 3,3.5; 5,24; 8,51) na początku wypowiedzi, co polskie przekłady oddają zwykle słowami „zaprawdę powiadam wam”. Ta początkowa pozycja „amen” ma fundamentalne znaczenie teologiczne. Jezus nie odpowiada na cudze słowo, lecz ręczy za własne. Apokalipsa idzie dalej i nawiązuje do Iz 65,16 – sam Jezus zostaje nazwany „Amen, świadek, wierny i prawdziwy” (Ap 3,14), a według 2 Kor 1,20 wszystkie Boże obietnice są w Nim „Tak” i „Amen”.

W polszczyźnie „no i amen” oznacza dziś zwykle: temat zamknięty. Tym-

czasem w jednym z ostatnich zdań Biblii to samo słowo nie kończy rozmowy, lecz ją podejmuje. Na obietnicę Chrystusa *przyjdę wkrótce* Kościół odpowiada: *Amen, przyjdź, Panie Jezu!* (Ap 22,20). Jest to odpowiedź na obietnicę, wyraz zaufania, że Chrystus dotrzyma słowa, i wołanie o Jego przyjście.

Gdy więc podczas modlitwy indywidualnej lub na nabożeństwie wypowiadamy „amen”, to nie tylko wyrażamy życzenie, aby się tak stało. Potwierdzamy, że to, co usłyszeliśmy lub sami powiedzieliśmy, jest prawdą, i przyjmujemy te słowa za własne. Odpowiadamy Bogu i włączamy się wraz z całym zbożem w uwielbienie. Wyznajemy, że rozumiemy, pod czym się podpisujemy, i że jesteśmy gotowi słuchać Jego słowa. Ufamy, że Bóg dotrzyma obietnic, a jednocześnie tęsknimy za Jego przyjściem i wołamy: „Przyjdź, Panie Jezu!”.

prof. Kalina Wojciechowska



Małgorzata Muszyńska

Mój – Twój obraz

Kim Jesteś, Który Jesteś?
Jak zobaczyć Ciebie
za zasłoną
czasu
przestrzeni
i niepełnych zmysłów?
Czy przychodzisz
w każdym człowieku
i zawsze można Cię w nim
spotkać?
Kim jesteś w Słowie,
rozdartym między
natchnionym oryginałem,
a zwyczajnym przekładem?
Czy każdy zapis jest prawdą
i może wyzwolić
stwarzanie boskiej ikony
z wizji podszytej
tradycją?
Czy jesteś,
gdy wkładam Ciebie
w ramy mojej wyobraźni
niedoskonałej i samolubnej?
Czy dasz namalować
sвій obraz –
jasny i jednoznaczny –
a ciągle otwarty, bez ram czasu,
wyobraźni, nadziei, czy wiedzy?

Radość, 6 listopada 2021

...

Czasem jesteś blisko Panie
wtedy czuję
Twój nawet najłżejszy powiew
(w mocnym żarze płonącego krzewu
nigdy Cię nie spotkałam)
zwykle jesteś
d a l e k o
gdzieś na horyzoncie zdarzeń,
przysłonięty sprawami tego świata
(te są bliskie i bardzo wyraźne)
trudno mi przywołać
Twoją postać,
która przecież jest:
Nieokreślona
Transcendentna
Nieskończona
Tak po ludzku chciałabym poczuć,
jak kołyszysz mnie
w pewnych ramionach
Doskonałego Rodzica.

Radość, 18 grudnia 2024

Modlitwa jako część nabożeństwa

Sztuczna inteligencja odpowiada na pytania redakcji.

Czym jest modlitwa?

Modlitwa to osobiste i wspólnotowe zwrócenie się człowieka do Boga w celu oddania czci, wyrażenia wdzięczności, prośby lub rozmowy.

Jakie znaczenie ma modlitwa w nabożeństwie ewangelickim?

W teologii luterańskiej modlitwa zajmuje fundamentalne miejsce – oficjalny portal *Luteranie.pl* określa ją jako „oddech duszy” oraz intymną, bliską rozmowę z Bogiem opartą na zaufaniu.

Aby dobrze zrozumieć rolę modlitwy w Kościele Ewangelicko-Augsburskim (Luterańskim), należy spojrzeć na nią przez pryzmat dwóch kluczowych obszarów: jej ogólnej specyfiki teologicznej oraz jej strukturalnego znaczenia podczas samego nabożeństwa.

Specyfika modlitwy luterańskiej (teologia)

Zasada Solus Christus (Tylko Chrystus):

Luteranie modlą się wyłącznie do Boga Trójjedynego (Ojca, Syna i Ducha Świętego). Odrzucają modlitwy do świętych czy do Marii ja-

ko pośredników, wierząc, że jedynym pośrednikiem między człowiekiem a Bogiem jest Jezus Chrystus.

Luteranie nie modlą się o zbawienie osób zmarłych (uważają, że los człowieka po śmierci zależy wyłącznie od Bożej łaski za jego życia).

Modlitwa podczas pogrzebu służy pocieszeniu żyjących i dziękczynieniu za życie zmarłego. Modlitwa nie jest traktowana jako „zaśługa”, którą człowiek może wkuścić się w łaski Boga, lecz jako naturalna, pełna wdzięczności odpowiedź na dar zbawienia.

Znaczenie i miejsce modlitwy podczas nabożeństwa:

Nabożeństwo luterańskie nie jest „ofiara” składaną Bogu przez kapłana (jak w katolicyzmie), lecz spotkaniem wspólnoty (zboru), w którym Bóg służy człowiekowi swoim Słowem i Sakramentem, a człowiek odpowiada modlitwą i śpiewem. Teologia luterańska to „teologia Słowa”, dlatego cała liturgia jest przepełniona wersetami biblijnymi.

Modlitwa podczas nabożeństwa odgrywa kilka kluczowych ról strukturalnych opisanych w agendzie:

Główne punkty modlitewne w liturgii nabożeństwa:

Modlitwa spowiednia: Nabożeństwo często zawiera element spowiedzi powszechnej. Zbór wspólnie modli się, wyznając swoje grzechy i prosząc o przebaczenie, po czym następuje ogłoszenie absencji (odpuszczenia grzechów).

Kolekta (Modlitwa Dnia): Krótka modlitwa odmawiana przez duchownego przy ołtarzu, która „zbiera” myśli wiernych i nawiązuje do tematu przewodniego danej niedzieli lub okresu roku kościelnego.

Modlitwa Powszechna Kościoła (Modlitwa Wstawiennicza): Następuje po kazaniu. Duchowny w imieniu całego zboru prosi Boga o pokój na świecie, błogosławieństwo dla władz, Kościoła, a także za osoby chore, cierpiące oraz w konkretnych intencjach zgłoszonych przez parafian przed nabożeństwem.

Modlitwa Pańska (Ojcze nasz): Odmawiana lub śpiewana wspólnie przez cały zbór, stanowiąc stałą, niezwykle uroczysty element, zwłaszcza w trakcie liturgii Sakramentu Ołtarza (Eucharystii).

Modlitwa eucharystyczna: Odmawiana przy ołtarzu przed udzieleniem Komunii Świętej, skupiona jest na dziękczynieniu za dzieło zbawienia w Chrystusie.

Rola śpiewu jako modlitwy

Dla luteranów śpiew jest pełnoprawną formą modlitwy zboru. Pieśni ze Śpiewnika Ewangelickiego nie są jedynie "przerywnikami", ale stanowią integralną część liturgii (np. śpiewane *Kyrie eleison* czy *Gloria in excelsis Deo*). Poprzez wspólny śpiew cały zbór realizuje zasadę powszechnego kapłaństwa, aktywnie uczestnicząc w nabożeństwie.

Zawarte w tekście informacje zostały sprawdzone pod względem merytorycznym przez człowieka.

Oprac. Małgorzata Weigle

Cykl modlitw „Wszyscy za wszystkich”

Z inicjatywy synodalnej Komisji ds. ewangelizacji, misji i duszpasterstwa od początku 2025 roku w Kościele ewangelicko-augsburskim trwa cykl modlitw o wszystkie parafie w Polsce.

W każdą niedzielę podczas nabożeństwa (bezpośrednio po kazaniu) cały Kościół w Polsce jednoczy się w modlitwie w intencji jednej ze 133 parafii prowadzonej przez 145 duchownych Kościoła ewangelicko-augsburskiego.

Cały cykl będzie trwał ponad dwa lata i ma na celu budowanie poczucia wspólnoty i jedności całego Kościoła. Jest również doskonałą okazją do poznania innych, czasem bardzo małych i odległych zborów oraz do pochylenia się nad ich troskami.

5 stycznia 2025 roku odbyła się pierwsza, rozpoczynająca cykl, modlitwa za cały Kościół luterański w Polsce:

Kochany Ojcze, prosimy Cię o Twoje błogosławieństwo dla wszystkich parafii naszego Kościoła. Niech będą miejscami, gdzie każda osoba znajdzie wsparcie, odczuje Bożą obecność, rozwija swoją wiarę i duchowość. Umacniaj parafie w ich codziennym życiu, aby z od-

wagą świadczyły o Twojej obecności i niosły światło ewangelii wszędzie tam, gdzie jest to potrzebne.

W tym pełnym niepokoju świecie zwracamy się też z prośbą o pokój. Spraw Boże, aby ustały wojny i konflikty. Daj mądrość rządzącym i nadzieję tym, którzy cierpią z powodu utraty bliskich, domów, bezpieczeństwa. Panie, prosimy Cię o Twoje prowadzenie dla duchownych, którzy służą w naszym Kościele. Daj im mądrość w głoszeniu Twojego Słowa, wytrwałość w służbie i siłę w pokonywaniu trudności.

Jednocz nas, Boże, jako wspólnotę wierzących. Naucz nas wzajemnej troski i wsparcia, byśmy dostrzegali potrzeby innych i potrafili na nie odpowiadać. Niech Twoja miłość będzie widoczna w naszym działaniu, a nasze życie pokazuje, że w Chrystusie mamy naszego Zbawiciela. Amen.

Wszystkie intencje, zdjęcia i opisy poszczególnych parafii publikowane są regularnie na oficjalnej stronie internetowej Kościoła.

Modlitwa za naszą parafię w ramach ogólnokrajowego cyklu intencji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce odbyła się

7 czerwca 2026 roku (w 1. niedzielę po Trójcy Świętej).

Redakcja

Leszno po protestancku



Kościół św. Jana Chrzciciela

Jak często, spoglądając na mapę Polski, myślimy o środku kraju w kategoriach pogranicza? Jesteśmy rzecz jasna świadomi zmian historycznych, a w ostatnich latach rośnie popularność reinterpretacji terenów, określanych po II wojnie światowej mianem „Ziem Odzyskanych”. Czym jednak mogło być życie blisko dawnych granic – i co

wspólnego mogło mieć z dziedzictwem ewangelickim?

Do Leszna możemy trafić w około 3–3,5 godziny pociągiem, uwzględniając przesiadkę w Poznaniu. Podobny czas mamy szansę uzyskać, podróżując samochodem autostradą A2, zatem, biorąc pod uwagę kompaktowy charakter miasta, mamy

szansę zapoznać się z nim bez zbędnego pośpiechu w trakcie jednodniowego wyjazdu.

Zapomniana mozaika

Czemu mielibyśmy to zrobić? W tego typu miejscowościach często ukrywa się ciekawa historia, w tym wypadku przypominająca o przenikaniu się wielu kultur i wyznań na pograniczu śląsko-wielkopolskim. Dziś ten pograniczny charakter nie ma aż tak istotnego charakteru jak w wieku XVI, kiedy związany był z występowaniem granicy państwowej.

Narodziny i rozwój prywatnego miasta rodziny Leszczyńskich (lokowanego w roku 1547) w naturalny sposób zbiegły się z historią Reformacji, jej sukcesami oraz porażkami na terenie I Rzeczypospolitej, Śląska, Czech i Niemiec. Miasto gościło w swych murach i okolicach

braci czeskich, ewangelików augsburskich i reformowanych, których dokładne proporcje i relacje zmieniały się przez dziesięciolecia.

Dziś, kiedy trafiamy do niepozornej (niegdyś staroluterskiej) kaplicy z końca XIX wieku, czy modlimy się za tamtejszą wspólnotę, liczącą 55 osób, nieco trudno wyobrazić sobie, że jeszcze do okresu tuż przed I wojną światową większość mieszkańców w Lesznie osób była ewangelikami.

Reformacyjny spacer

Trafiając na miejsce warto wyruszyć w stronę dwóch dużych, dziś rzymskokatolickich, świątyń. XVIII-wieczny Kościół Świętego Krzyża jest trzecią, wybudowaną przez tamtejszych luteran świątynią – poprzednie dwie spłonęły w czasie pożarów w trakcie Potopu (1656) oraz wojny północnej (1707).



Kaplica



Kościół św. Krzyża

Rzut oka na okoliczne lapidarium dobrze pokaże nam wielowiekowe zróżnicowanie życia miejskiego. Na nagrobkach znajdziemy napisy po polsku i niemiecku, szlacheckie herby, ślady po społeczności kalwińskiej (której dawny zbór znajdziemy nieco dalej na południu miasta). Miejskie tablice przypominają nam o dawnej historii miasta – na przykład o tym, że dzisiejsza szkoła podstawowa nr 3 znajduje się w budynku niegdyśejszej placówki ewangelickiej.



Lapidarium

Inne tropy wyśledzić można w wypadku Kościoła św. Jana Chrzciciela – świątynia należała bowiem do tamtejszych braci czeskich. Nawet dziś bryła wnętrza może nam zdradzić, że nie była ona projektowana z myślą o kontrreformacyjnym przepychu.

Pewien znany mieszkaniec

Jeśli chcemy sobie uporządkować wnioski z naszego spaceru z architekturą, pomóc może wizyta

w tamtejszym Muzeum Okręgowym (swoją drogą znajdującym się w... dawnej pastorówce). Dostępne ekspozycje przypominają o silnym powiązaniu miejscowości z Leszczyńskimi, wielowiekowej obecności społeczności żydowskiej, a także o roli kulturowej tamtejszej społeczności protestanckiej.

Dość wspomnieć, że miasto w XVII wieku zamieszkiwał słynny czeski pedagog, promujący powszechną edukację w językach narodowych – Jan Amos Komensky, którego imieniem nazwano miejscową Akademię Nauk Stosowanych oraz Zespół Szkół Ekonomicznych.

Jego wieloletnie życie w mieście zakończyło postawienie na niewłaściwego konia w trakcie wojny polsko-szwedzkiej z lat 1655–1660. Zawarte w jego odezwie do Polaków marzenie o masowym przejściu na protestantyzm nie tylko się nie ziściło, ale wręcz wymusiło emigrację – docelowo do Amsterdamu.

Podróżnicze wskazówki

Jak widać nie brak w naszym kraju miejsc, których zrozumienie bez spojrzenia na nie „ewangelicką lupą” wydaje się trudne, jeśli nie niemożliwe.

Tego typu historie zebrał w niedawno opublikowanej przez Wy-

dawnictwo Czarne (i opisanej w parafialnym biuletynie) książce „Nasi Niemcy” Maciej Falkowski. Opisuje w niej odwiedzin zarówno tych miejsc w Polsce, które możemy kojarzyć z dziedzictwem protestanckim, jak i nieoczywistych małych miast i wsi zamieszkałych niegdyś przez Olędrów, braci czeskich czy mennonitów.

Historie te – nie zawsze czarno-białe, często nieoczywiste – warto ocalać od zapomnienia. Nie tylko poprzez regularne poszerzanie

swojej wiedzy (co Jan Amos Komensky zapewne by pochwalił), ale także przez ponowne wydeptywanie ścieżek, którymi kiedyś chodzili inni. Na przykład na nabożeństwa, takie jak te odbywające się w Lesznie (ul. Paderewskiego 11) w niedzielę o 10.00.

Więcej na temat parafii ewangelickiej w Lesznie (w tym o jej historii): leszno.luteranie.pl.

Bartłomiej Kozek

Skwer Aliny Scholtz

Skwer, o którym mowa to piękne miejsce u podnóża skarpy pod kościołem św. Anny. Teren ten ograniczony jest ulicami Mariensztat, Nowy Zjazd i Boczną. W 2002 roku otrzymał imię projektantki terenów zielonych znanych każdemu Warszawiakowi.



Skwer Aliny Scholtz w Warszawie

Alina Zofia Scholtz-Richert urodziła się 24 września 1908 w tradycyjnej

luteranńskiej rodzinie ziemiańsko-przemysłowej w Lublinie.

W porównaniu do słynnych architektów modernizmu Scholtz jako architekt zieleni wydaje się być nieznana i niedoceniana postacią. Dlatego tak ważne jest upamiętnienie jej imienia w dobrym, adekwatnym dla jej twórczości, miejscu.

Przed wojną

Po pierwotnie obranej na studia historii sztuki zmieniła swoje zainteresowania i rozpoczęła naukę na Wydziale Ogrodniczym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Staż odbyła w Wielkiej Brytanii, skąd wzięły się początkowe, jeszcze przedwojenne,

wpływy parków angielskich w jej pierwszych realizacjach. W czerwcu 1932 obroniła pracę dyplomową pt. *Projekt parku strojnego przy Zamku Królewskim w Warszawie* i uzyskała tytuł inżyniera ogrodnika.



Alina Scholtz

Alina Scholtz była prekursorką polskiej architektury krajobrazu. Jej projekty cieszyły oko gości odwiedzających pawilon polski na targach EXPO w Paryżu w roku 1937. W Warszawie większość zagospodarowania zielonej skarpy w okolicy Starego Miasta i rozległego brzegu wiślanego z okolicami Parku Ujazdowskiego oraz dzisiejszymi skarpami przy Trasie Łazienkowskiej świadczą o jej niezwykłym wkładzie w wygląd Warszawy i umiejętności patrzenia w przyszłość. Nowatorskie wykorzystanie ogromnych mas gruzu w powojennej stolicy w nowoczesnych

formach ukształtowania terenu to w większości właśnie jej praca.

Jako przykłady architektury modernistycznej lat trzydziestych XX wieku, pokazywane są realizacje warszawskich willi z otoczeniem ogrodowym jej autorstwa przy ul. Kieleckiej 33a, czy Łowickiej 39a.

Zielone kolumnady Aliny Scholtz zachowały się do dziś w otoczeniu toru wyścigów konnych na Służewcu. Projektowała również poza Warszawą. Przedwojennymi przykładami jej założeń parkowych są Niebieskie Źródła w Tomaszowie Mazowieckim oraz zieleń otaczająca Kopiec Piłsudskiego w Krakowie.

Po wojnie

Okres II wojny światowej przeżyła w Żelazowej Woli, ratując (często własnoręcznie), zieleń parku wokół dworku Fryderyka Chopina. W 1945 powróciła na SGGW — jej pierwszym, powojennym projektem było opracowanie terenów zielonych towarzyszących budowanej Trasie W-Z, a także odbudowa Ogrodu Saskiego.

Scholtz brała udział w wielu projektach zieleni osiedli mieszkaniowych, m.in. Szwolężerów, Sadyby i Sadów Żoliborskich. W wielu osiedlach wykorzystywała swoje powojenne doświadczenie tworząc typowe dla niej wymodelowane wzniesienia w osiedlowych

przestrzeniach, jednocześnie walcząc o każde istniejące drzewo. To dzięki niej do tej pory na osiedlu Sady żoliborskie można znaleźć drzewa owocowe. Architekturę krajobrazu rozumiała jako projektowanie przestrzeni za pomocą roślin, wody i ukształtowania terenu, z wyjątkową wrażliwością na cykliczność natury.

Była projektantką niezliczonych skwerów, placów, zielenców, ogródków jordanowskich oraz społecznych „akcji zadrzewień”, w których masowo brali udział Warszawiacy. W ten sposób powstały grupy parkowe na części terenu Pola Mokotowskiego.

Inne jej realizacje to dzisiejszy Cmentarz Powstańców Warszawy, park Moczydło, cmentarz w Palmirach oraz zagospodarowanie terenu obozu zagłady w Majdanku.

Ciekawostką dyplomatyczną są projekty ogrodów Ambasady Chińskiej Republiki Ludowej w Warszawie, a także Ambasady Polski w Pekinie oraz w Pjongjangu.

Niezwykły dorobek jej pracy został przedstawiony na wystawie „Więcej Zieleni!” w Muzeum Woli w roku 2021 oraz w książce „Alina Scholtz. Projektantka warszawskiej zieleni” wydanej przez Muzeum Warszawy. Ciekawy wykład o jej twórczości, nagrany w łazienkach

Królewskich, można również znaleźć w serwisie YouTube.

We wspomnieniach męża zapisała się tak: „Stworzyła ludziom piękne i zdrowe otoczenie, sobie – pomnik z żywej zieleni”.

Zmarła 25 lutego 1996 roku w Warszawie. Została pochowana na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ulicy Młynarskiej (aleja 58a, grób 99).

Małgorzata Weigle



Okładka książki

List zespołu przygotowawczego do spraw zbadań przypadków skrzywdzenia o charakterze seksualnym przez osoby działające w imieniu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP

Drogie Siostry i Drodzy Bracia Ewangelicy,

Kościół powinien być miejscem, w którym możemy czuć się bezpiecznie, otoczeni szacunkiem i troską. Dlatego szczególnie bolesne są sytuacje, w których osoba działająca w imieniu Kościoła – duchowny, pracownik świecki, katecheta, wolontariusz bądź inna osoba związana z działalnością wspólnoty – dopuściła się wobec kogoś skrzywdzenia o charakterze seksualnym. Rada Synodalna Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, w porozumieniu z Konsystorzem Kościoła i Konferencją Biskupów, działając na podstawie mandatu Synodu Kościoła, powołała zespół przygotowawczy do spraw zbadań przypadków skrzywdzenia o charakterze seksualnym przez osoby działające w imieniu Kościoła.

Zadaniem zespołu jest przede wszystkim stworzenie bezpiecznej przestrzeni dla osób, które doświadczyły takiej krzywdy oraz zebranie ich świadectw.

Zespół zwraca się do wszystkich osób, które w przeszłości lub obecnie doświadczyły skrzywdzenia o charakterze seksualnym ze strony osób działających w imieniu naszego Kościoła. Dotyczy to zarówno tych ofiar, które były niepełnoletnie w chwili zdarze-

nia, jak i osób dorosłych. Zgłoszenia mogą dotyczyć wydarzeń, które zaszły wiele lat temu, a także sytuacji, które miały miejsce w ostatnim czasie. Jeżeli takie doświadczenie stało się Państwa udziałem, zachęcamy do kontaktu z zespołem. Nie trzeba mieć pewności, jak zakwalifikować to, czego się doświadczyło. Nie trzeba też samodzielnie rozstrzygać, czy sprawa należy do kompetencji zespołu.

Zawiadomienie może być złożone pisemnie, drogą elektroniczną lub ustnie – wówczas ma ono formę protokołu. Po otrzymaniu takiego zgłoszenia zespół sprawdza, czy dana sprawa mieści się w zakresie jego działania i podejmuje dalsze czynności. W ramach swojej pracy może wysłuchać osobę zgłaszającą, świadków oraz zapoznać się z dostępnymi dokumentami. Ma również możliwość prowadzenia kwerendy w archiwach Kościoła w zakresie potrzebnym do wyjaśnienia danego przypadku. Zgłoszenie i postępowanie przed zespołem ma charakter poufny. Członkowie zespołu oraz osoby uczestniczące w jego pracach są zobowiązani do zachowania tajemnicy, w szczególności w odnie-

sieniu do danych osobowych i informacji o charakterze wrażliwym.

Celem tych działań nie jest jedynie zebranie informacji z przeszłości. Zespół, po zakończeniu postępowania, może formułować rekomendacje dotyczące pomocy osobie poszkodowanej, a także działań organizacyjnych, które mają służyć wyeliminowaniu przyczyn stwierdzonego nadużycia. W określonych sytuacjach możliwe jest również podjęcie działań związanych z zawiadomieniem o podejrzeniu popełnienia przestępstwa.

Dlatego zwracamy się z prośbą: Jeżeli Ty lub ktoś, kogo znasz, doświadczył skrzywdzenia o charakterze seksualnym ze strony osoby działającej w imieniu Kościoła – nie pozostawaj z tym sam i nie odkładaj sprawy na potem. Kontakt z zespołem może być sposobem na opowiedzenie o swoim doświadczeniu, którego być może przez wiele lat nie można było wypowiedzieć.

Zgłoszenia prosimy kierować pocztą elektroniczną na adres:

zgłoszenie.luteranie@proton.me

lub telefonicznie pod numerem 512 276 289, pod którym członkowie zespołu dyżurują w każdy poniedziałek od 13.00 do 15.00.

Jeżeli nie jesteś pewien, czy Twoje doświadczenie mieści się w zakresie prac zespołu, również możesz się z nami skontaktować. Zespół sprawdzi, czy zgłoszona sprawa należy do jego właściwości.

Prosimy także o przekazanie tej informacji osobom, które mogą jej potrzebować. Chcemy słuchać i pomagać, aby osoby skrzywdzone nie pozostawały same ze swoim doświadczeniem.

Z wyrazami szacunku i troski

Zespół przygotowawczy ds. zbadania przypadków skrzywdzenia o charakterze seksualnym przez osoby działające w imieniu Kościoła:

Kamilla Hertmanowska-Maniuk,
Magdalena Lebek,
Roman Hilscher

Informacja przygotowana w związku z uchwałą Rady Synodalnej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP nr RS/XV/1/VII/2026 z dnia 1 lipca 2026 r.

List Biskupa Kościoła i Prezesa Synodu Kościoła w sprawie wsparcia osób skrzywdzonych

Siostry i Bracia w Chrystusie, Kościół jest wspólnotą wiary skupioną wokół Bożego Słowa w kazaniu i sakramentach. Żyje on z powierzonej mu przez Boga misji głoszenia Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie i daro-

wanym w Nim zbawieniu. Posłuszeństwo naszemu Panu, który upomina się w Ewangelii o każdego człowieka, wzywa nas, byśmy miłowali go jak siebie samych, i zobowiązuje nas do troski o każdego członka wspólnoty,

a także takie jej organizowanie, by była bezpiecznym miejscem dla wszystkich. To kluczowe dla wiarygodności naszego przesłania i świadectwa.

Doświadczenie wykorzystania seksualnego, które stało się udziałem niektórych członków naszej wspólnoty, stoi z tym w fundamentalnej sprzeczności i wymaga jednoznacznej reakcji – opowiedzenia się po stronie osób skrzywdzonych. Dlatego Synod Kościoła podjął decyzję o powołaniu gremiów niezależnych od struktur kościelnych: najpierw zespołu przygotowawczego, a potem komisji, zajmujących się osobami, które doświadczyły wykorzystania seksualnego ze strony osób (w tym duchownych i pracowników) działających w imieniu naszego Kościoła. Ich zadaniem jest wysłuchanie osób skrzywdzonych, zapewnienie im niezbędnego wsparcia, a także przygotowanie rekomendacji, jak należy rozwinąć i ulepszyć procedury ochrony przed tego rodzaju krzywdzeniem w Kościele w przyszłości.

Dzisiaj zespół rozpoczyna przyjmowanie zgłoszeń. W związku z tym prosimy proboszczów wszystkich parafii, by odczytano informację o rozpoczęciu prac zespołu przygotowawczego w ramach ogłoszeń parafialnych co najmniej raz w każdym z miejsc nabożeństw w niedzielę 20 września lub na

pierwszym nabożeństwie w danym punkcie po tym terminie.

Zobowiązujemy ich, by list przygotowany przez zespół informujący o jego pracach i możliwości zgłoszenia doświadczenia przemocy seksualnej, a także niniejszy list, zostały upublicznione we wszystkich kanałach informacyjnych parafii i filiałów (strona www, media społecznościowe, informatory parafialne, gabloty), tak by informacja była łatwo dostępna i trafiła do tych, którzy będą potrzebowali z niej skorzystać. Nadzór nad realizacją tych obowiązków powierzamy radom diecezjalnym. Zachęcamy też wszystkich członków Kościoła do współpracy z zespołem i komisją, jeśli taka potrzeba się z ich strony pojawi.

Rozpoczęty dziś proces jest wyrazem solidarności Kościoła ze skrzywdzonymi i niezbędnym elementem reagowania na krzywdę, której w środowisku Kościoła doznali. Ufamy, że takie działania przyczynią się nie tylko do procesu zdrowienia poszczególnych osób, ale także do zapewnienia w Kościele bardziej bezpiecznej przestrzeni w przyszłości.

Biskup Kościoła
Jerzy Samiec
prezes Synodu Kościoła
ks. Adam Malina
Warszawa – Katowice Szopienice
20 września 2026 r.

Malowanie kościoła – serdeczne podziękowanie

(...) *radosnego dawcę bowiem mi-
łuje Bóg* (2 Kor 9,7 / BE)

W imieniu Rady Parafialnej –
i swoim własnym – z głębi serca
dziękuję członkiniom byłego Koła
Pań za hojne wsparcie finansowe
malowania naszego kościoła
w wysokości 50 000 zł.

Pięknie dziękuję również wszyst-
kim innym osobom, które pozy-
tywnie odpowiedziały na apel
i również hojnie wsparty finanso-

wo ten cel. Jak dotąd suma otrzy-
manyh ofiar wynosi 20 280 zł.

Dzięki Waszym darom serca
oprócz samego wnętrza kościoła
udało nam się pomalować wszyst-
kie drzwi, oba pomieszczenia przy
wejściu do kościoła oraz samo
wejście.

Gorąco dziękuję za zrozumienie
naszych wspólnych potrzeb
i celów!

*ks. dr Dariusz Chwastek
proboszcz*



Chrzty

W niedzielę 9 sierpnia br. ochrzczono **Gromisława Szafałowicza**, syna Marty i Jędrzeja Szafałowiczów.

W niedzielę 6 września br. ochrzczono **Klarę Monikę Piekarską**, córkę Joanny i Rafała Piekarskich.

Z żałobnej karty

W piątek 19 czerwca br. pożegnaliśmy **śp. Grażynę Aleksandrę Kuźwę** z domu Folek, która zmarła 11 czerwca w wieku 77 lat.

W piątek 10 lipca br. pożegnaliśmy **śp. Waldemara Jana Majhofera**, który zmarł 2 lipca w wieku 97 lat.

Z prac Rady Parafialnej

Odnowienie kościoła, wsparcie młodzieży oraz przygotowania do ważnych wydarzeń w życiu zboru były głównymi tematami posiedzeń rady parafialnej 24 czerwca i 9 września 2026 roku.

Najbardziej widoczną zmianą jest odświeżenie wnętrza naszego kościoła. W czerwcu rada wybrała jednolitą, białą kolorystykę, a we wrześniu podsumowała prace wykonane podczas wakacji. Objęły one również stolarkę drzwiową, a także dwa pomieszczenia przy wejściu do kościoła – punktu z literaturą oraz salki dla dzieci, którą dodatkowo wyciszono. Pomalowane są również wszystkie kalory-

fery wraz z rurami CO. Odnowione zostało także główne wejście do kościoła, naprawiono i oczyszczono dwie rynny spustowe.

Wśród dalszych potrzeb pozostaje obecnie naprawa nieszczelnego dachu na domu parafialnym – sprawa wykonania tych prac jesienią bieżącego roku nadal jest przedmiotem starań rady.

Na czerwcowym posiedzeniu z zadowoleniem podsumowano Święto Parafialne połączone z Dniem Dziecka, które zostało zorganizowane we współpracy z naszą siostrzaną parafią ewangelicką Świętej Trójcy w Warszawie. Bardzo pozytywnie oceniono zarówno or-

ganizację, jak i przebieg wydarzenia, a także zaangażowanie wolontariuszy i wysoką frekwencję.

We wrześniu rozmawiano z kolei o przygotowaniach do Dziękczynnego Świąta Żniw. Po nabożeństwie w kościele zaplanowano zorganizowanie tradycyjnego pikniku. Z tej okazji rada postanowiła odwołać się do sprawdzonego rozwiązania, polegającego na zaproszeniu naszych parafian i sympatyków do przyniesienia ciast na wspólny poczęstunek. Panie z byłego Koła Pań zadeklarowały ugotowanie zupy dyniowej.

Ważną decyzją rady było dofinansowanie wyjazdu naszej młodzieży na Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Ewangelickiej w Grudziądzu, który odbędzie się 9–11 października 2026 roku. Od 2010 roku parafia dysponuje specjalnym funduszem, który służy wsparciu pracy z młodzieżą. Rada postanowiła pokryć koszty przejazdu uczestników.

Pomoc ta poprawi frekwencję i udział naszych młodych parafian w spotkaniu z ewangelickimi rówieśnikami z całej Polski.

Wśród poruszanych spraw znalazła się także troska o pamięć historyczną. Rada zaakceptowała treść tablicy, która upamiętniać będzie pracowników przedwojennego szpitala ewangelickiego. Docelowo znajdzie się ona w kruście kościoła. Obecnie trwają ustalenia dotyczące jej wymiarów oraz materiału, z którego będzie wykonana.

Postępują również przygotowania portretów upamiętniających niezujących księży proboszczów naszego zboru. Zgromadzono już odpowiednie zdjęcia z wizerunkami ks. Karola Messerschmidta i ks. Bogusława Wittenberga. Po ich odpowiednim oprawieniu portrety docelowo znajdą się w sali parafialnej.

Łukasz Połoncarz

